Nr. 74. We Lwowie — Środa dnia 1. Kwietnia 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3	3 „ 75	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6	7 „ 50	10 „ 50

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. „ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Od wydawnictwa.

„GAZETA NARODOWA"

rozpoczęła z dniem 1 stycznia 1903 **43** rok swego istnienia.

Z powodu, że *Gazeta Narodowa* wychodzi z pod prasy drukarskiej dopiero o godz. pół do 7 wieczorem, przeto przynosi swym Czytelnikom prowincyonalnym najświeższe wiadomości, wszystko bowiem to, co się zdarzyło w świecie, jest jeszcze o godz. pół do 6 wieczorem telefonowane *Gaz. Narodowej* z Wiednia.

Dobór fejletonów zarówno oryginalnych polskich, jak tłumaczonych, zapewniliśmy sobie na r. 1903, jak niemniej korespondencye ze wszystkich miast stołecznych.

Nacisk główny kładzie *Gaz. Nar.* na dokładne informacye z Warszawy i Poznania, a prócz zaznajamiania Czytelników z ruchem pod dwoma innymi zaborami, pilnie baczy, aby była odzwierciedleniem stosunków krajowych i w tym celu mamy zapewnionych korespondentów we wszystkich większych miastach prowincyonalnych naszego kraju, którzy za pomocą listów ekspresowych i telegramów informują o ważniejszych wydarzeniach i stosunkach zarówno powiatowych jak miejskich.

Miesięczna prenumerata *Gaz. Narodowej* wynosi we Lwowie

1 złr.

na prowincyi zaś z przesyłką pocztową

1 złr. **25** ct.

czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie **3** zł. **75** ct. czyli 7 kor. 50 gr.

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści"

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz

dodatek powieściowy

w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą

1 zł. **20** ct. kwartalnie, a **2** zł. **40** ct. półrocznie.

Wczesne nadsyłanie przedpłaty umożliwia Administracyi normalny tok czynności i ułatwia unikanie reklamacyj ze strony Szanownych Abonentów.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Lwów 31 marca.

Nowa Presse dowiedziała się nareszcie o liście pasterskim ks. arc. Bilczewskiego. Juścić wiedziała o nim dawno, ale bojąc się sparzyć, udała, że go nie widzi, — uderzyła zaś teraz widocznie pod presyą socyalistów, których panem i oraz sługą jest żydowizm, taksamo jak w Niemczech i we Francyi, którzy są obecnie jedyną, ale i to już chwiejącą się podporą żydowizmu. Przebija się to ze wstępu artykułu:

„Pobudki do tego dziwnego pisma pasterskiego z pewnością szukać należy w encyklice papiezkiej o sprawie robotniczej, która też jest w wielu miejscach cytowaną. A zarazem być może, iż podczas gdy dotychczas walkę z socyalną demokracyą agitatorom(!) chrześcijańsko-socyalnym pozostawiano, obóz klerykalny każe obecnie następować wysokiemu duchowieństwu, i list pasterski arcybiskupa jest zapewne początkiem szeregu manifestacyj biskupich, które mają otworzyć kampanię wysokiego duchowieństwa przeciw socyalnej demokracyi."

Artykuł tak kończy: „Dużo jeszcze wody upłynie, zanim reszta Europy kulturę Galicyi osądzać będzie wedle listu pasterskiego. Kulturne państwa świata będą tymczasem biedę społeczną zwalczać skuteczniej drogą, której arcybiskup lwowski unika a nawet ją potępia, a mamy nawet powód przypuszczać, że nawet w Galicyi jego planowi ratunku nie wiele więcej niż dotychczas zawierzają. Ale jedno jest pewnem: ton jego nieprzejednany smutnem ozwie się echem. Oskarżył on ciężko przewódzców socyalistycznych, a ci się bronić będą. Prowokowani nie będą oszczędzać swego przeciwnika, więc zamiast miru społecznego zagraża wybuchem nowa, namiętna walka w kraju, w którym nędza społeczna jest tem jedynem, co zaprzeczeniu nie polega."

Cały zresztą artykuł aż śmierdzi kałem, którym pismak żydowski obrzuca Galicyę, karmiącą armię prawie 800.000 żydów. Nadto podjudza wojskowość przeciw ks. arcypasterzowi. Słowo „żyd" ani razu nie przychodzi w artykule *Nowej Pressy*, natomiast podnosi on, że ks. arcypasterz oprócz wolności(!) i socyalnej demokracyi nazwał „dziećmi szatana spekulanta giełdowego, hurtownego kupca i lichwiarza". I zaraz potem z iście szatańskiem szyderstwem dodaje *Nowa Presse*:

„Serce się krwawi na samą myśl, ile to rodzin popada w najhaniebniejszą niewolę swoich lichwiarskich wierzycieli, ile to roli i ile domów po wsiach i miastach przeszło w ostatnich dziesięcioleciach w ręce innowierców".

Nowa Presse grozi odwetem przewódców socyalistycznych; otóż możeby przewódcy żydowizmu lepiej uczynili i pomyśleli, że ta wyzyskiwana do szpiku przez „innowierców" ludność Galicyi raz przecie będzie musiała zastanowić się, kto to jest sprawcą owej „nędzy społecznej", o której autor artykułu sam powiada, że ona jest „jedyną rzeczą, niezaprzeczoną w tym kraju."

Z obozów ruskich.

Rozsądny głos ruski.

Lwów 31 marca.

Od czasów najdawniejszych dzieje powszechne stwierdzają wymownie, że na drodze do przepaści znajduje się ten lub ów naród, skoro jego przewódcy prowadzą politykę gorączkową, politykę nerwów. Jestto czemś gorszem jeszcze, niż gra hazardowa, w której przypadek może przynieść zwycięztwo. Natomiast polityka gorączkowa wytwarza rozstrój, chaos, — szaleństwo, słowem: upadek. A taką właśnie politykę uprawia teraz większa część przewódców ruskich i prasy ruskiej. Geneza, przebieg i następstwa strajku rolnego są jednym z licznych a wymownych tej polityki objawów. Strajk wywołali ukraińscy radykali, a popierali i podniecali go wszyscy przewódcy i cała prasa ruska, z wyjątkiem odłamu o zabarwieniu konserwatywnem. Gdy strajk minął i zgubne jego wyniki były widoczne jak na dłoni, zebrał się tej zimy areopag narodowiecki i widzieliśmy, jak ludzie doświadczeni, osiwiali chwalili robotę strajkową i do niej na przyszłość zachęcali. W parlamencie nie słyszeliśmy ani jednego rozsądnego głosu ruskiego, któryby przyznał, że strajk rolny dziesięćkroć większą wyrządza szkodę ludowi ruskiemu we wschodniej części kraju, aniżeli właścicielom obszarów dworskich.

Na szczęście, nie brak jeszcze między Rusinami ludzi trzeźwo na rzecz patrzących i mających odwagę szczerze i bez ogródek swe przekonania wypowiadać. Świadczy o tem między innymi rozsądny głos przestrogi, jaki wyczytaliśmy w ostatnim numerze wychodzącego w Kołomyi pisma ludowego: *Russkaja rada*. Jestto artykuł wstępny pt.: „Perestoroha". Oto jego treść:

„Rozpoczęła się wiosna, a z nią wiośniane i letnie roboty. Kiedy to piszemy, oracz przewraca już skibę za skibą, a siewacz rzuca zdrowe ziarno na rodzinną naszą ziemeczkę. Daj Boże, aby kiełkowało, rosło i przyniosło plon obfite. Drzewa wypuszczają już pączki i lada dzień, przy cieple słonecznem możemy spodziewać się kwiatu. Miesiąc marzec rozpoczął się pogodnie i ciepło, co bywa rzadko którego roku. Tak wszyscy musimy teraz koło ziemeczki pracować szczerze i ochoczo, aby był pożytek.

„Ale nie tak myślą niektórzy nasi młodzicy, którym praca nie do smaku i zabawiają się w politykę, przynoszącą tylko szkodę i hańbę naszemu łatwowiernemu ludowi.

„Ubiegły rok przyuczył, zdaniem naszem, dostatecznie naszych łatwowiernych ludzi, którzy ulegli nakłanianiom tych młodzików do strajków, i za to ciężko odpokutowali oni sami, ich żony i ich dzieci. Przeszło 500 ludzi aresztowano, siedzieli po 3—4 tygodnie w więzieniach śledczych, a potem byli zasądzeni od 8 dni aż do 3—4 miesięcy na kryminał, a żony i dzieci głodowały. A byłożto mądrze?! — Strajkowym agitatorom nic się nie stało, oni się chytrze wymknęli i pozostawili ubogi, łatwowierny lud w biedzie, nędzy i głodzie. Tak, panowie gospodarze, Pismo św. wyraźnie mówi: „nie wszemu duchowi wiarę dawajcie".

„No, co się stało, to już przepadło; powinna zostać nauka na przyszłość. Biedny lud ucierpiał i to ciężko ucierpiał, bo około 400 dusz było zasądzonych, zliczywszy razem do 20 lat; kto ich za to odszkoduje, tego niewiedzieć, gdyż agitatorzy strajkowi poukrywali się, a zresztą, jeśliby się i nie poukrywali, to oni sami nic nie mają.

„A teraz, skoro lato się zbliża, to oni znów głowę podnoszą. Niedawno zebrali się byli socyaliści i nasi radykali we Lwowie na naradę, jakby znów strajki organizować. Co oni tam uradzili i jakim sposobem chcą strajk wywołać, tego my nie wiemy; dlatego my już naprzód przestrzegamy wszystkich, aby na nowo nie ulegali podszeptom, bo będzie bieda może jeszcze i gorsza, niż zeszłego roku.

„Donosiły dzienniki, że dzierżawcy i dziedzice zamówili sobie do żniw 20000 robotnika z Chorwacyi; czy to prawda, tego powiedzieć nie możemy. Wiemy tylko to, że wielu zamożniejszych dziedziców i dzierżawców zakupiło różnego rodzaju maszyny do robót polnych, a także i to nam wiadomo, że podupadli dziedzice nie chcą swych obszarów dworskich sprzedawać chłopom ruskim, a nakoniec wiemy i o tem, że posłowie polacy starają się, aby rząd pozwolił Mazurom z Ameryki bezkarnie powrócić tu do kraju, i to tym samym, którzy uciekli przed służbą wojskową. Wreszcie wiemy i to, że minister dr. Koerber pogroził ruskim posłom niezawisłym, że będą ostrzejsze kary, jeśliby się miały powtórzyć zeszłoroczne niepokoje tj. strajki. Dlatego jeszcze raz przestrzegamy.

„Do roboty nikt nie ma prawa nikogo siłować: chcesz, rób, a nie chcesz, nie rób, ale przeszkadzać innym w robocie nie wolno, ustawa zabrania".

Do tych rozsądnych słów pisma ruskiego nie myślimy nic dodawać, jak tylko życzenie, aby one we własnym, dobrze zrozumianym interesie ludu ruskiego, wśród mas szerokich należyty znalazły posłuch.

Galicya a Austrya.

W ostatnim numerze *Kraju* znajdujemy świetny artykuł na temat „Samodzielność Galicyi", pochodzący od wybitnego publicysty, zajmującego w hierarchii biurokratycznej wiedeńskiej wysokie stanowisko.

Z artykułu tego wyjmujemy znakomity ustęp, kreślący stosunek Polaków w Galicyi do Austryi i jak się ten stosunek formował.

„Trzeba przypomnieć — pisze autor owego artykułu — że obecny stosunek Polaków do Austryi zaczął się kształtować dopiero przed czterdziestu laty, a ustalił się przed laty trzydziestu z górą. Epoka poprzednia zaznaczyła się uciskiem z jednej, walką o prawa polityczne z drugiej strony. Galicya była w opozycyi politycznej do państwa. Opuściwszy to stanowisko, zwolna od r. 1861 przeszła do opozycyi już tylko przeciw rządowi, a od r. 1879 jej reprezentacya porzuciła i tę opozycyę.

„Mniej więcej równocześnie z tą ostatnią ewolucyą zaczęły na Galicyi odbijać się ujemnie ekonomiczne skutki wielkiego rolniczego przesilenia europejskiego, zaostrzone zupełnym brakiem przemysłu; bieda uczyła zastanawiać się nad ekonomicznemi zagadnieniami, a myślenie to stawało się tem bardziej intenzywne, im bardziej bladły wspomnienia wielkich walk o prawa polityczne. I wtedy, równolegle niemal z porzuceniem politycznej opozycyi przeciw rządowi, Galicya zaczęła odczuwać potrzebę ekonomicznej opozycyi przeciw państwu. Symptomaty tej nowej i nowożytnej opozycyi krzyżowały nieraz w sposób mocno kłopotliwy politykę rządową Koła polskiego za czasów hr. Taaffego. W miarę zaś, jak z jednej strony świadomość ekonomiczna rosła i obejmowała coraz szersze kręgi społeczne w Galicyi, a z drugiej strony w Wiedniu, po upadku hr. Taaffego, rozluźniały się węzły, łączące Koło z rządem, opozycya ekonomiczna Galicyi przeciw Austryi poczęła coraz bardziej dominować nad stosunkiem politycznym. Obecnie zaś opozycya owa doszła do punktu na razie kulminacyjnego, znajdując wyraz w podporządkowaniu całej taktyki Koła polskiego pod t. zw. postulaty ekonomiczne. Znamienne w tej mierze są wypadki najświeższe roku bieżącego, w którym Koło stosunek swój do rządu uczyniło zawisłym raz od wyniku sprawy cukrowej, drugi raz od upaństwowienia kolei północnej.

„Zarodów tej opozycyi Galicyi przeciw Austryi na polu ekonomicznem szukać należy jeszcze w XVIII wieku, w chwili powstania tego „kraju koronnego". Wycięta poprostu bez sensu z dawnej Polski, Galicya przedstawia olbrzymiej długości pas od Zachodu ku Wschodowi, stykający się prawie całą swą granicą z Królestwem Polskiem i Podolem, górami oddzielony od Węgier, a tylko najwęższą swoją ścianką dotykający reszty Austryi. Wszystkimi biegami rzek Galicya ciąży ekonomicznie do Prus, Królestwa i ku morzu Czarnemu; z Austryą mogły ją łączyć tylko drogi sztuczne.

„Zdawałoby się, że austryackie rządy od początku będą wytężały wszystkie siły, aby naprawić to, co natura zepsuła, aby zmienić kierunek ciążenia Galicyi, zwrócić go ku sercu monarchii. Postępowały wprost przeciwnie, z początku pod względem i politycznym i ekonomicznym. Kiedy wreszcie wskutek osobistej inicyatywy cesarza Franciszka Józefa, zmieniono metodę na polu politycznem, metoda ekonomiczna pozostała ta sama, a nawet zaostrzała się, w miarę rozwoju przemysłu w Austryi zachodniej, który, jak zresztą i biurokracya centralna, uważał Galicyę za *Hinterland* ekonomiczny. Jak dalece Austrya nie uczyniła nic, aby Galicyę pod względem ekonomicznym do siebie przywiązać, najlepszy dowód w tem, że kraj ten „koronny", nieraz ze sztuczną pomocą taryf kolejowych i nacisku rządowego przy dostawach artykułów dla urzędów galicyjskich, zalewany wprost przez przemysł austryacki, a więc trzymany odeń w niewolniczej zawisłości, z drugiej strony przeszło 90 prc. swego eksportu (drzewo, bydło, mięso itd. itd.) kieruje do... Niemiec. O eksporcie na północ i Wschód, jako do krajów o podobnym typie produkcyi, nie może Galicya marzyć. Pytamy więc: cóż tę Galicyę pod względem ekonomicznym właściwie z Austryą łączy? Nic i gorzej, jak nic, bo niewola.

„Czy więc można się dziwić, że z owych przeszło stuletnich zarodów, opozycya ekonomiczna Galicyi, nie już przeciw temu lub owemu rządowi austryackiemu, ale przeciw państwu, urosła tak potężnie, że zaczyna dziś zacieniać polityczny stosunek Galicyi do Austryi?"

W drugiej części wykazuje autor, że kwestya samodzielności Galicyi jest obecnie co najmniej nie na czasie. Kwestyę tę zbudzili najpierw ludowcy z trzydziestoletniego letargu. Potem tak zwani narodo i demokraci, którzy gwałtownie potrzebują programu na Galicyę i w skrzętnej za nim pogoni zbierają nawet porzucone stare hasła krakowskich stańczyków, wcielili naturalnie samodzielność do swych postulatów politycznych.

„Biorąc jednak rzecz na trzeźwo — pisze autor — trzeba sobie powiedzieć, że stanowisko Polaków w Austryi zależało zawsze i zależeć będzie od tego, o ile ich Austrya potrzebować będzie. Na inne liczyć względy i „sympatye" jest dziecińistwem. Otóż Austrya w różnych epokach różnie Polaków potrzebowała, czasem wcale nie, czasem bardzo, czasem mało. Potrzebowała ich na zewnątrz przeciw komuś, albo na wnątrz dla siebie. I jeśli politycy w Galicyi przed laty trzydziestu pięciu występowali z żądaniem wyodrębnienia Galicyi, to bardzo dobrze wiedzieli, dlaczego? Dlatego, że Austrya wówczas bardzo mało ich potrzebowała na wewnątrz, a bardzo na zewnątrz. A jeśli dziś te same stronnictwa polskie w Galicyi sprawę samodzielności traktują chłodno lub wprost niechętnie, to także doskonale wiedzą, dlaczego? Dlatego, że dziś stosunki zewnętrzne właśnie w tym punkcie, o który wówczas szło, zmieniły się gruntownie, czego właśnie w tej chwili na Bałkanie jesteśmy świadkami; że dalej Polacy oduczyli się roli pionków w czyjemkolwiek ręku na polu polityki zagranicznej. A więc ani dziś Austrya Polaków na zewnątrz nie potrzebuje, ani oni jej się użyć nie dadzą. Natomiast od roku 1879, od złamania większości niemieckiej w Izbie, Austrya na wewnątrz bez Polaków obyć się nie może, a potrzebuje ich po prostu dlatego, że reprezentują w Izbie poselskiej 65 głosów i są decydującem stronnictwem.

„Projekt samodzielności Galicyi redukuje tę liczbę do czwartej części, a i tę czwartą część ogranicza do spraw „wspólnych", odbiera więc Polakom całą dzisiejszą podstawę ich znaczenia w Austryi, czyni z nich *une quantité négligeable* na wewnątrz i zewnątrz.

„Cena stanowczo za wysoka za jakiekolwiek przyszłe, a więc, jak wszystko co przyszłe, niepewne korzyści „wyodrębnienia Galicyi!"

Sprawy zagraniczne.

Nowa afera amerykańsko-niemiecka.

Amerykański admirał Dewey, zdobywca Filipin, nie wielkiej dokazał sztuki, gdy swoją nowoczesną flotą zburzył pod Manilą staroświeckie, niedostatecznie obsadzone i licho uzbrojone okręty hiszpańskie. Wszelako może on jest istotnie zdolnym admirałem, za jakiego uchodzi w Ameryce. Otóż zeszłego tygodnia oświadczył Dewey pewnemu redaktorowi:

„Marynarka amerykańska jest największą na świecie dlatego, że każdy z naszej służby marynarskiej jest człowiekiem inteligentnym: wie doskonale, co i kiedy czynić. Okręt wojenny to maszyna olbrzymia i każdą cząstką tego aparatu należy kierować inteligentnie. Natomiast marynarka niemiecka jest co do ludzi swoich organizacyą całkiem inną. Studyowałem tę marynarkę bardzo dokładnie i przekonałem się, że bardzo a bardzo przeceniają jej obrotność na wypadek bitwy. Osady marynarki niemieckiej zgoła niepodobna co do wykształcenia i inteligencyi porównać z osadą amerykańską. Mojem zdaniem, kształcenie marynarzy niemieckich idzie w tym kierunku, że na swoich oficerów ciągle patrzyć i na nich, nawet w rzeczy najdrobniejszej spuszczać się muszą.

„Manewry amerykańskie na morzu Karaibskiem (podczas zatargu wenezuelskiego) były największą nauką, jaką świat pod tym względem obaczył, a oraz przestrogą, a zwłaszcza dla cesarza niemieckiego były więcej niż dla kogo innego pouczającemi. Była to flota, złożona wraz z okrętami węglowemi z 54 okrętów wojennych, i Niemcy nigdy nie byłyby w stanie sprowadzić tutaj floty, któraby z taką flotą w zapasy pójść mogła."

Wywody te Deweya chyba tylko bundiunczym Amerykanom nie mogły się wydać śmiesznemi, ale i prasa amerykańska dopiero wtedy je rozgłosiła, gdy admirał przyznał się do nich. Dewey chyba nie posiada żadnego zmysłu marynarskiego, gdy osadzie takiej „olbrzymiej maszyneryi", jaką dzisiaj jest okręt wojenny, za złe bierze, iż pilnie uważa na skinienia oficerów. Ciekawa rzecz, co o flocie amerykańskiej piszą [illegible]

Ludwik Stasiak. 66

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 73.)

Podano na stół nieznane słowiańskiemu rycerstwu potrawy; ryby, małże i „owoce morza", pachołkowie na stół znoszą, przepełniają się kielichy wybornem winem, które rodzą Włochy i ziemia Wenedów.

Pierwsza, druga, dziesiąta czasza rozprasza smutki, krzepi serca, zaciera w duszach obraz katowanych słowiańskich niewolników. Cesarz sam pije i do kielicha zachęca. Szczery, serdeczny śmiech słychać w izbie doży. Oczy się iskrzą, usta się śmieją, wyborny trunek niesie radość i wesele.

Blady zwykle cesarz, którego czerwone włosy jak płomyki na głowie gorzeją, rozmawia wesoło, względami książąt słowiańskich zaszczyca. Chwycił w dłoń czaszę wina, trącił nią o puchar Mieczysława, a ku zdumieniu margrafów najprzód jego wnosząc zdrowie, krzyknął:

— Zdrowie twe wnoszę, wierny sługo mój!

. . . .

Czarami wiosny okrył się świat, gdy w przeddzień święta Zmartwychwstania Chrystusowego, Mściwój i Mieczysław wjechali z wojskiem cesarskiem w bramy wiecznego miasta, Rzymu.

VIII.

Zima zawitała do hawelańskiej ziemi. Pierwszy mróz jak herold ją zapowiedział. Po jasnym słonecznym dniu listopadowym, przyszedł i szronem okrył świat. Ścięła się w białe kryształy rosa, białym popiołem pokryły się liście drzew, trawy łąk i pól. Roztajało rosę słonko nad ranem, ale nie ożywiło liści, które pomarły w tę noc śmierci. W lesie grad liści się sypie, miliony listowia spada na ziemię. Z jesionów, jaworów, klonów i lip, jakby deszcz złoty i zielony padał na mchy leśne. Porosty, paprocie, cały grunt lasu zasypany liściem.

Przyszedł wicher z północy i zawył wśród lasu. Porywa chmury liści i wdal je niesie. Tu nasypie ich wał, tu jar nimi zawali, tam dmąc okropnie, oczyścił grunt, zdaje się, że paprocie i ostręgi z korzeniami chce z ziemi powyrywać. Toczy szyszki sosen daleko od pnia rodzinnego, odrzuca spadłe orzechy laskowe, na pustkę i ugór, niesie nasienie buku i żołędzie dębiny. Ten wiatr przyszłą wiosnę sieje. On, brat Dziedzilii, Pochwist, dobywa wszystkich sił, aby na puste miejsca zanieść nasiona, aby chmurą żółtego liścia znawozić ziemię dla jestestw, które z wiosną zejdą na pustych wydmach, piaskach i ugorach. Porwał puchy ostu, wicher wyniósł je pod niebo, lecą daleko, sto mil lecą, sieją się na górach, spadają na kalenice chłopskiej chałupy, aby tam zejść w maju.

Przyszła ulewa, wbiła nasiona do ziemi, związała z błotem opadłe liście, aby zgniły, przyszła śnieżyca i wielki oziminowy posiew wiosny bezbrzeżną, białą płachtą pokryła. Rośnie warstwa śniegu, ciągle rośnie, jakby puszcze, jakby łożyska rzek zawalić chciała; wyczerpały się wreszcie śniegowe chmury, rozjaśniło się niebo, chwyciły okropne mrozy . . . .

Pusto, smutno w grojcu braniborskim. Wyjść na świat niesposób, bo drogi i ścieżki śnieżycą zasypane, nie ożywi ciszy zamkowej polowanie, ni biesiada rycerska, bo mężowie na wojnę poszli. Straszne, posępne, długie, nudne wieczory zimowe... Wicher wyje, że trzeszczą belki wieżyc, śnieg miałki niesie, a gdzie szparę w drzewie znajdzie, tam sklep lub sień tumanem śniegu zasypie...

Weselej niż na świecie w przestronnej sali myśliwskiej. Małe okienka słabiutkie tylko światło rzucają, na kominie jednak płonie jarki ogień, błyskawice światła na salę rzucając, promienie ciepła po izbie roznosząc. Długie i fantastyczne cienie rzucają na ścianę rozwieszone rogi jelenie, iskry ognia migocą się na wybrakowanej broni, której rycerstwo na wyprawę włoską nie zabrało.

Na dębowem łożu, pokrytem niedźwiedziemi skórami leży bez duszy Wilhelm. Gdy ogień mocniej zabłyśnie i na wynędzniałą, bladą twarz jego snop promieni rzuci, niktby nie powiedział, że tam na skórach leży żywy człowiek. To wybladły trup.

— Nie będzie żyć — mówi znachor.

— Skóra jeno i kości.

— Patrz! Już dechu nie czuć.

— Ale serce bije.

Przeleżał jak kamień listopad, zimę prawie całą walczy ze śmiercią. Rzadko kiedy na tyle przytomny, aby mu do ust warzechę polewki wlano, którą żyć musi, niezdolen innego pokarmu przyjmować.

Na głowie dziś jeszcze okropna rana się krwawi. W pierwszej chwili zatamowano krew pajęczyną, obłożono głowę liściem babki; pajęczyna zrosła się ze zeschłą krwią, a obok starej blizny otwierają się nowe, jadzi się rana i odnawia okropnie. Z pod śniegu baby wygrzebują rozchodnik, znachor rozkopał w jarze śnieg, aby zeschłe liście psinki znaleść na uśmierzenie bólu. Okładają głowę choremu, który nieprzytomny ciągle leży.

— Kto go zranił?

— Bóg jeden wie.

— Zbójca pewne napadł...

— Umarli głosu nie mają, on nic powiedzieć nie może, bo gdyśmy go znaleźli, był zaiste umarłym.

— Ja mu też życia nie wróżę.

— Kto to wie?

— Dwa miesiące pasuje się ze śmiercią.

— Patrz jak ciężko oddycha.

— Jęczy...

— Jeśli żyć będzie, zawdzięcza to zaprawdę żonie Mieczysławowej, księżnie Edycie.

— Na chwilę go nie opuszcza.

— Z zaparciem się własnem pielęgnuje.

— Nikt jej nie wyręczy, bo margrafini wraz z Adelajdą do klasztoru wyjechały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cerowie marynarki niemieckiej. Jeden z nich donosi z Kielu:

„Jeżeli wyprawiane ku Europie amerykańskie okręty bojowe nie wstąpią do Kielu, to po części z powodu, że te siedm połączone w jedną eskadrę okręty aż sześć różnych typów przedstawiają. Skład ten jest całkiem przestarzały. Europejskie państwa morskie największą kładą wagę na to, aby należące do jednej eskadry okręty były jednakiego rodzaju i jednakowej wartości. Skład zaś eskadry amerykańskiej przedstawia rozwój amerykańskiej budowy okrętów z ostatnich lat dziesięciu i począwszy od zbudowanego w r. 1892 „Teksasu“ aż do dumnego „Maine“, przedstawia główne nowsze typy.“

W Waszyngtonie wywarły wywody Deweya wrażenie bardzo przykre. Do dyplomatycznej interwencyi ze strony Niemiec nie doszło. Br. Speck-Sternburg, obowiązany do telegrafowania o wszystkich ważniejszych enuncyacyach względem stosunku Ameryki do Niemiec, doniósł, że przechwałek Deweya od dawna nikt nie bierze na seryo. Natomiast prezydent Roosevelt osobiście interpelował Deweya, który oświadczył, że te niewinne rzeczy, jakie mówił, nie były dla publiczności przeznaczone. W ministerstwie marynarki oświadczył Dewey dosyć dumnie, że nie myślał o wrogiej dla Niemiec krytyce.

Wychodźtwo do Ameryki.

Wspominaliśmy niedawno o liście Roosevelta, w którym prezydent Stanów Zjednoczonych roztacza szargi na zanik miejscowej ludności w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, nazywając go „częściowem samobójstwem r. sy“. Dowodzi on, że źródła smutnego tego objawu nie należy szukać w przyczynach fizycznych, lecz wyłącznie w charakterze miejscowej ludności i zaznacza, że ratunek wtedy jedynie będzie możliwy, jeśli „mężczyźni nie będą unikać obowiązków ojców rodzin“ i jeśli „kobiety zrozumieją, że najszczytniejszą ich nazwą, jest nazwa żony i matki“.

Rzecz prosta, że w Stanach Zjednoczonych przynajmniej dzisiaj jeszcze, nie może być mowy o takiem zanikaniu ludności, jakie stwierdza statystyka od całego już szeregu lat we Francyi. Ludność bowiem Ameryki wzrasta w dalszym ciągu w olbrzymi sposób. Zważyć jednak należy, że wzrost ten ludności zawdzięczają Stany Zjednoczone wyłącznie prawie napływowi obcych żywiołów. Dość powiedzieć, że w roku 1900 wyemigrowało z Europy i Azyi (bez Chin) do Ameryki Północnej przeszło 400,000 a w roku 1902 blisko 600.000 osób. Dopóki też istnieć będzie ten napływ, Ameryka obawiać się nie potrzebuje wyludnienia.

Kwestyą jest jednak wielką czy ci przybysze pod względem moralnym, intelektualnym i kulturalnym stanowią zbyt cenny nabytek dla nowej swej ojczyzny. W każdym razie dawna ludność amerykańska spogląda z uczuciem coraz większej niechęci i obawy na nowych swych współobywateli i uważać ich zaczyna za zło konieczne. Konieczne z tego głównie powodu, że miejscowa, zdawien dawna osiadła ludność amerykańska zanika coraz bardziej. Typowa rodzina amerykańskiego stanu średniego składa się z ojca, matki i jednego dziecka, jeśli, co często bardzo się zdarza, nie jest całkiem bezdzietna. Cofania się tego, czy zanikania miejscowej ludności amerykańskiej dowodzą pomiędzy innemi i wyniki ostatniego spisu ludności. Z ogólnej białej ludności Stanów Zjednoczonych w r. 1900 urodzonych było 10,460.055 osób zagranicą, a 65,843.802 osoby w kraju. Inny natomiast obraz przedstawiają liczby dzieci szkolnych. Otóż 14,775.476 dzieci było urodzonych w kraju z rodziców miejscowych, 6,371.211 dzieci urodzonych w kraju z rodziców, przybyłych do Ameryki i 1,193.448 dzieci urodzonych zagranicą. Pierwsza z trzech tych liczb jest względnie nadzwyczaj niska.

Złożył się na to cały szereg przyczyn, głównie jednak tłómaczy się to zanikanie miejscowej ludności amerykańskiej coraz trudniejszą i z tamtej strony Oceanu walką o byt, a dalej obawą jednostek, które wdarły się na wyższy szczebel drabiny społecznej, przed spadnięciem napowrót w szeregi proletaryatu. Wątpić też należy, aby tę ewolucyę dokonywującą się powoli, lecz stale, powstrzymały rozmaite środki prawodawcze, zamierzone w pojedyńczych stanach, a przyznające mniej lub więcej znaczne ulgi rodzicom, obarczonym licznem potomstwem. Wszelkie prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że miejscowa ludność amerykańska, nie umiejąc, czy nie chcąc zastosować się do nowych warunków bytu, zanikać będzie coraz bardziej i ustępować miejsca nowym przybyszom. Ponieważ zaś przybysze ci w ostatnich czasach pochodzą przeważnie z krajów słowiańskich (z Królestwa i z Galicyi) i romańskich (Włoch), gdy rdzenną ludność amerykańską stanowią głównie Anglosasi, przeto ewolucya ta pociągnie z czasem za sobą także zmianę ras, górujących w Ameryce Północnej.

Jest to jednak kwestyą dość odległej jeszcze przyszłości. Na razie odzywają się w Stanach Zjednoczonych coraz energiczniejsze głosy, domagające się zatamowania na drodze prawodawczej nadmiernego napływu emigrantów. Wychodzą one w części z kół patryotów, spoglądających z niepokojem na obce te żywioły, rekrutujące się w części z szumowin swych społeczeństw, głównie jednak z obozu miejscowych robotników, upatrujących słusznie w nowych tych przybyszach niewygodnych współzawodników na rynku pracy. W rzeczy też samej udało się wspólnym usiłowaniom dwóch tych grup przeprowadzić pewne ograniczenia w dopuszczaniu emigrantów zagranicznych do Ameryki.

Nie stwierdzały się jednak przepowiednie, że tym razem kongres waszyngtoński uchwali prawo, stawiające stanowczą tamę imigracyi zagranicznej. Uchwalenie takiego prawa już z tej prostej przyczyny mało było prawdopodobne, że te właśnie warstwy, które rej wodzą w reprezentacyi amerykańskiej, wielcy przemysłowcy i kapitaliści, przeciwni są w osobistym swym interesie wszelkiemu utrudnianiu napływu obcych, czyli wyrażając się ściślej, tańszych robotników. Więc też wbrew odzywającym się tu i owdzie nadziejom, czy obawom, nowe amerykańskie prawo nie zawiera przepisów zbyt drakońskich. Przedewszystkiem upadło w stanowczej chwili najważniejsze ostatecznie żądanie niedopuszczania do Ameryki analfabetów.

Jak poprzednie prawa, tak i nowe prawo wyłącza z imigracyi jedynie osoby karane kryminalnie w dawnej swej ojczyźnie, kaleki, chorych oraz robotników zakontraktowanych, wreszcie przybyszów ogołoconych z wszelkich środków materyalnych. Nowość, więcej teoretyczną, niż praktyczną, stanowi przepis, zabraniający anarchistom wylądowania w Ameryce. Obostrzony również został paragraf, nakładający na towarzystwa żeglugi obowiązek zabierania na własny koszt z powrotem emigrantów, którym z tych, czy owych powodów nie pozwolono wylądować w Ameryce.

Zapewne, że i te przepisy, stosowane bezwzględnie przez amerykańskie władze portowe, przyczynić się mogą w pewnym stopniu do utrudnienia imigracyi, biorąc jednak na ogół, nie zmienią one zbyt wiele w dotychczasowym stanie rzeczy, nie powstrzymają zwiększającego się z rokiem każdym napływu emigrantów do Ameryki.

Korespondencye.

Rzym 27 marca.

(Sprawa Michała Goetza.)

Sprawa aresztowania Michała Goetza w Neapolu jest ciągle jeszcze przedmiotem rozmów i wdzięcznym tematem dla tutejszej prasy. Oto dalsze szczegóły, dotyczące tej senzacyjnej afery. Okazała się nieprawdziwą wiadomość, jakoby książki, dzienniki i rękopisy, zabrane Goetzowi miała policya okazać konsulowi rosyjskiemu. Goetz sam je ułożył, opieczętował i wręczył komisarzowi Micarchi. Pakiet ten znajduje się obecnie w ministerstwie spraw zagranicznych; papierów nie przetłumaczono jeszcze na język włoski. Konsulat rosyjski obstaje przy twierdzeniu, że mu nic nie wiadomo o powodach uwięzienia Goetza.

Prócz adw. Tucci'ego podjął się obrony Goetza współwyznawca jego adw. Rabinowicz, który przybył z Odessy. Zapytywany przez jednego z dziennikarzy, kim jest Goetz, rzekł:

— Socyalistą.

— Socyalistą w jakim sensie?

— W tem rozumieniu, że Goetz i jemu podobni dążą do uzyskania dla narodu rosyjskiego tych swobód, jakiemi się cieszą wszystkie państwa z wyjątkiem Rosyi. Dążą do wywalczenia praw konstytucyjnych, któreby umożliwiły dalszy swobodny rozwój polityczny i społeczny,

— A nie są to ani nihiliści, ani anarchiści?

— Nihilizm terrorystyczny, jak go zagranicą przedstawiają, jest legendą (? przyp. kor.); anarchizm zaś w Rosyi nie istnieje.

Następnie opowiadał Rabinowicz, że Goetz, który był na deportacyi w Syberyi, po odbyciu kary, żył w Rosyi swobodnie i bez przeszkód wyjechał za granicę. Posądzenie, jakoby Goetz był współwinnym z Bałmaszewem, jest bezpodstawne, oni bowiem nie znali się wcale, a gdy Sipiagina zamordowano, Goetz bawił w Paryżu wraz z Rabinowiczem.

— A dlaczegoż policya rosyjska twierdzi inaczej.

— Czyni to dlatego, aby mogła dostać w swe ręce przeciwnika politycznego i jego papiery, na mocy których mogłaby uwięzić w Rosyi jego przyjaciół politycznych.

O tem, czy Goetz będzie wydany Rosyi czy nie, zadecyduje sam minister Zanardelli.

Goetz liczy obecnie 36 lat; w r. 1886 był skazany na Sybir, dokąd przybył po 2 latach pieszej drogi; osadzono go w Jakucku, gdzie go skazano na roboty przymusowe w kopalniach. Koronacya cara Mikołaja przyniosła mu ułaskawienie.

Za powrotem z Syberyi osiadł w Odesie, gdzie zrazu pozostawał pod dozorem policyjnym. Następnie wyrobił sobie pasport zwyczajny i przeniósł się na dłuższy pobyt do Paryża, skąd wyjechał przed pół rokiem do Genewy, gdzie zamieszkał wraz z żoną Wierą. W tem mieście — jak już wspominałem — wydawał własnym kosztem (w języku francuskim) dziennik socyalistyczny.

Poseł Ferri, który się sprawą Goetza specyalnie zajmuje, twierdzi, że aresztowanie jego nie ma żadnego związku z projektowanym przyjazdem pary carskiej do Rzymu, jak niektóre dzienniki rozgłosiły. Podróż do Neapolu miał Goetz odbyć dla przyjemności.

W Nizzy zjechał się z ojcem i siostrą i przybył do Genui na 8 dni przed swem aresztowaniem. Przyjechał zatem do Włoch, gdy już było dawniej oficyalnie ogłoszonem, że podróż carska odłożona. Dziś w południe przybył do palazzo Braschi ambasador Nelidow i konferował z min. Zanardellim i min. Giolittim w sprawie Goetza.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu galerye były przepełnione, posłowie w wielkim komplecie; rząd reprezentowali tylko dwaj podsekretarze stanu Talamo i Ronchetti. Na początku posiedzenia wnieśli interpelacye w sprawie Goetza posłowie: Lollini, Chimienti, Santini i Luzzatto. Na wszystkie odpowiedział Ronchetti (treść odpowiedzi wam zapewne znana z depesz).

Mowę jego przerywano bezustannie wstawkami i pytaniami. Odpowiedź reprezentanta rządu nie zadowoliła posła Luzzattiego. On przypomina dolę wychodźców włoskich, czasy Mazziniego i Garibaldiego i mówi, że Włosi są pierwsi obowiązani bronić głosicieli wolności innych uciemiężonych narodów. Cieszymy się, jeśli obcy władcy chcą nasz kraj odwiedzać, ale żaden Włoch nie myśli opłacać tych wizyt choćby szczyptą swej czci. Z kolei odpowiadał minister spraw wewn. Giolitti. I tę mowę przerywano co kilka słów. Z kolei przemawiał interpelant Chimienti, a jego mowę przerywał dla odmiany sam minister Giolitti, wyjaśniając, dlaczego zezwolił na aresztowanie Goetza i dodając, że ku temu były poważne powody. Ostatni mowca Santini zapytywał, jakim sposobem minister osądził papiery Goetza, skoro ich jeszcze nie rozpieczętowano. *Forse dall odore* (czy może z zapachu?) Powstał na sali śmiech homeryczny, od którego nie mógł się powstrzymać i sam Giolitti. Po zbadaniu dokumentów przez sądy sprawa ta zapewne wejdzie jeszcze raz na Monte Citorio. *K. Roszczyc.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 31. Marca 1903.

Kalendarzyk.

W środę 1 kwietnia Hugona B. — Gr. kat. Chryzanfta. — Kal. słow. Zbigniewa.
Wschód słońca 5·46, zachód 6·23.

We czwartek 2 kwietnia Franciszka z P. — Gr. kat. Prep. Otec. — Kal. słow. Sudomira.
Wschód słońca, 5·44, zachód 6·25.

W piątek 3 kwietnia 7 boleści N. M. P. — Gr. kat. Jakowa. — Kal. słow. Władysława.
Wschód słońca 5·42, zachód 6·27.

Nasz fejleton. Niebawem drukować zaczniemy w fejletonie *Gazety Narodowej* wyborną humoreskę, będącą szkicem z życia, pod tytułem: „A n k i e t a“.

Administracya „Gazety Narodowej“ mieści się i nadal w domu pod l. 7. ul. Kopernika, tam więc należy uiszczać prenumeratę, zamawiać ogłoszenia, odbierać numery naszego pisma, jako też zwracać się we wszystkich sprawach administracyjnych i ekspedycyjnych.

Jedynie biura redakcyi „Gazety Narodowej“ przeniesione zostały do domu pod l. 40 ul. Sykstuska, I. p., obok głównego gmachu poczty.

— **Pomoc dla powodzian.** Na skutek interwencyi prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego rząd zgodził się wyasygnować 200.000 koron, jako zapomogę dla powodzian Galicyi wschodniej.

— **Mianowania.** Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował starszego komisarza pow. Emila Czepielewskiego, starostą w Galicyi.

Wydział kraj. zamianował p. St. Chaniewskiego prow. profesorem hodowli bydła w dublańskiej akademii rolniczej.

Prezydyum kraj. Dyrekcyi skarbu zamianowało H. Kartscha, L. Wolfa, E. Palatzkę i M. Kozołubskiego kancelistami skarbu w XI kl.

— **Naczelny dyrektor poczt** p. Seferowicz powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

— **Urzędnicy pocztowi.** Z Wiednia donoszą: Galicyjscy delegaci urzędników pocztowych, którzy brali udział w onegdajszem zgromadzeniu tutejszego Stow. urzędników pocztowych, a mianowicie pp. A. Winterberger ze Lwowa i H. Koman z Krakowa, udali się wczoraj pod przewodnictwem drugiego wiceprezynta wiedeńskiego Stow. urzędników pocztowych, oficyała Alojzego Mayera do ministra handlu, aby mu przedstawić życzenia swoich ściślejszych kolegów, tj. urzędników pocztowych w Galicyi. Minister Call przyjął deputacyę bardzo przychylnie. Następnie udała się delegacya do generalnego dyrektora poczt dr. Neubauera i referenta personalnego radcy Szabo, którzy również bardzo przychylnie przyjęli delegatów galicyjskich.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę dnia 1 kwietnia dr. J. Karłowicz: Człowiek pierwotny. Zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godz. 6. — Dr. S. German: O „Wyzwoleniu“ St. Wyspiańskiego. Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. godz. pół do 8.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie przez trzy wieczory z rzędu, dnia 2, 3 i 4 kwietnia, każdym razem o godz. 6. Na porządku dziennym: budżet gminy na r. 1903.

Nadto odbędzie się posiedzenia w środę dnia 1 kwietnia dla załatwienia sprawy t e a t r a l n e j.

= **Komitet grunwaldzki.** Otrzymujemy następujący komunikat: P. Kazimierz Strzelbicki st. radca magistratu przedłożył mi dnia 22 stycznia br. drukowane sprawozdanie z zamknięcia rachunków komitetu lwowskiego dla obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem, list dr. prof B. Dybowskiego, oraz książeczkę galic. kasy oszczędności nr. 129498 na 3.695 k. 64 hal. jako pozostałą gotówkę z powyższego obchodu. Książeczkę powyższą pobrała kasa miejska dnia 21 stycznia 1903 do art. dep. 22/903. Gotówka powyższa, w której nie mieści się subwencya uchwalona przez radę m. użyta być ma na zakupno przez prezydenta m. Lwowa, w myśl uchwały walnego zgromadzenia odnośnego komitetu, akcyi towarzystwa poznańskiego; w tym względzie wydane już zostało kasie miejskiej stosowne polecenie. *Małachowski.*

= **Składki na Wawel.** Dnia 29 bm. odbyło się w mieszkaniu pani Seferowiczowej otwarcie skarbonek na odnowienie Wawelu. W karbonkach i gotówką nadesłanu ogółem 135 K. 62 h., które ulokowano na książeczkę gal. Kasy oszczędności nr. 111.853. Stan tej książeczki wynosi obecnie z narosłym procentem 305 K. 72 h. Oprócz tego znajduje się druga książeczka gal. Kasy oszczędności nr. 66.571 z wkładką 3246 K. 17 h., razem tedy jest obecnie do dyspozycyi 3551 K. 89 h. Przypominamy atoli, że w marcu 1898 odesłano do Krakowa 10.265 koron.

= **Konferencye rekolekcyjne.** W szczelnie zapełnionym kościele OO. Jezuitów rozpoczęły się wczoraj wieczorem pięciodniowe w elkopostne konferencye rekolekcyjne dla panów za zaproszeniami. Konferencye te — które potrwają do 4 kwietnia włącznie — zagaił bardzo piękną i podniosłą przemową ks. Włodzimierz Piątkiewicz, przełożony lwowskiego domu Tow. Jezusowego. Kaznodzieja przeszedł następnie do właściwego tematu konferencyi rekolekcyjnych i wykazania, że ponad wszelkie systemy filozoficzne, które się bądźto przyjęły, bądź przyjmują, stoi jedna niezmieniona jednolita idea chrześcijańsko-katolicka, która jedna wystarczy zarówno dla biednych jak i bogatych, tak jak przed dwoma tysiącami lat wystarczyła zarówno dla biednego rybaka z nad jeziora Genezareth, jak i dla dumnego rzymskiego patrycyusza. Ta sama idea, która poruszała i wiodła do boju za wiarę średniowiecznych rycerzy i dziś winna umocnić nasze społeczeństwo do walki ze zgubnymi zamachami na dusze chrześcijańskie. Wykład kaznodziei jasny i zrozumiały, po literacku pięknie opracowany, płynął wśród ciszy w tłumie, jak piękna melodya. Dziś wieczorem ciąg dalszy konferencyi

= **Reforma administracyi.** W dyskusyi w Tow. prawniczem nad sprawą reformy administracyi, radca namiestnictwa p. Piwocki wygłosił bardzo ciekawą opinię: P. Piwocki jest zwolennikiem zupełnego zniesienia obszarów dworskich, dalej przeciwnikiem tworzenia pośrednich władz obwodowych, na samym zaś szczycie administracyi chciałby widzieć rodzaj rządu krajowego, złożonego z namiestnika i członków przez Sejm wybranych. Kwestya jednak zasadniczej reformy władz administracyjnych stoi na dalszym planie. Obecnie najbardziej naglącą jest kwestya reformy tymczasowej, któraby dałaby się z jednej strony przeprowadzić łatwo i szybko, bo w ramach rozporządzeń a z drugiej usuwałaby przynajmniej najdotkliwsze braki obecnej administracyi. Taka reforma powinnaby polegać na tem, aby gminy uwolnić od wykonywania poruczonego zakresu działania, tworząc dla spraw tu należących w każdym okręgu sądowym ekspozytury politycznych władz powiatowych, składające się z komisarza powiatowego i dodanego mu personalu kancelaryjnego. Gminy natomiast należałoby zaopatrzyć w egzaminowanych pisarzy gminnych i w tym celu, dla ulżenia im w większych wydatkach, łączyć kilka gmin w jedną grupę.

= **Utonięcie w kałuży.** Franciszek Romaniszyn 22 letni syn czeladnika krawieckiego, zamieszkały Zamarstynowska l. 25, cierpiący na epilepsyę, bawił się dziś rano w podwórzu swego domu, nagle doznał ataku, wpadł do kałuży, znajdującej na podwórzu i nim mu pospieszono z pomocą, utonął.

= **Ucieczka od matki.** Katarzyna Sołtys, zamieszkała przy ul. Supińskiego l. 21 doniosła policyi, że przed 4 dniami zbiegła z domu jej 14 letnia córka Julia. Namówiła ją wrzekomo do ucieczki niejaka Sabina Lewicka, zamieszkała pod l. 5 przy ul. św. Łazarza.

= **Co Lwów w tym roku buduje?** Budżet inwestycyjno-budowlany gminy lwowskiej na rok bieżący jest bardzo szczupły. Niemniej też i prywatna przedsiębiorczość na polu budowlanem zaznaczy się w tym roku we Lwowie niezwykle skromnie. Gmina ma do wykończenia dwie szkoły: św. Antoniego i Kordeckiego, oraz gmach muzeum przemysłowego; trzy te budynki będą w jesieni całkowicie gotowe. Nowe budowle będą następujące: miodosytnia przy ul. Miodowej będzie zburzona, a na jej miejscu wzniesiony będzie budynek dla szkoły Jaźackiego, gdyż obecne jej pomieszczenie jest zupełnie nieodpowiednie. Przy szkole będzie także ogród i miejsce do gier młodzieży szkolnej. W dzisiejszej „miodosytni“ jest niewielki browar dla warzenia miodu, oraz koszary straży akcyzowej. Otóż dla obydwóch tych celów wybuduje gmina budynek nowy tuż pod wałem kolejowym, obok starej rzeźni.

Następnie wykona gmina szereg budowli kanałowych; w najbliższych dniach zbierze się komisya dla budowy kanałów, aby zadecydować rozpisanie licytacyi ofertowej. W końcu postanowioną jest na rok bieżący budowa domu dla rakarza na gruntach Pilichowskich, gdzie już jest ścierwisko. Wówczas rakarz opuści dzisiejszą swą siedzibę u stóp parku im. Wiśniowskiego; obejmie ją Brat Albert i w ten sposób sprawa usunięcia rakarza z ul. Kleparowskiej, sprawa wlokąca się od mniej więcej czterdziestu lat, będzie wreszcie należycie rozstrzygnięta.

Co do budowli prywatnych, to i tych nie wiele zapowiada się na rok bieżący. Dotąd zgłoszono zaledwie sześć znaczniejszych, mianowicie: w ulicy Kordeckiego powstaną dwa duże domy dwupiętrowe; dalej dr. Jan Dylewski budować będzie willę w ulicy Kadeckiej; Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa i Towarzystwo opieki nad internatem imienia Grzegorza Piramowicza budują przy ulicy Leona Sapiehy l. 33 bursę na pomieszczenie uczniów seminaryum nauczycielskiego; p. Jan Lewiński buduje przy ul. Na Bajkach własną kamienicę, w której pomieszczoną będzie fabryka wody sodowej „Zdrowie“; w końcu pp Maurycy Geist i Leon Bodek budują przy ul. Pańskiej l. 14 dwupiętrową kamienicę czynszową.

Kronika krajowa.

Nowe wybory do rady powiatowej podhajeckiej rozpisane zostały na 25 (gminy wiejskie), 26 (gminy miejskie) i 27 (wielka posiadłość) maja.

W sprawie sejmu i kolei Północnej. Wydział powiatowy w Brzeżanach, na mocy uchwały rady pow. z dnia 23 marca br., wniósł do Koła polskiego w Wiedniu petycyę w sprawie upaństwowienia kolei Północnej od 1 stycznia 1904.

Również w sprawie zwołania sejmu na dłuższą wiosenną sesyę po świętach Wielkanocnych, zostanie wysłaną w tych dniach petycya.

Sejmik relacyjny. Poseł do sejmu Stanisław hr. Mycielski złożył dnia 24 bm. sprawozdanie poselskie na zgromadzeniu wyborców, którym przewodniczył gr. kat. proboszcz ks. Dorosz. Po przemówieniu posła wywiązała się obszerna dyskusya; przemawiali prawie wyłącznie włościanie i interpelowali posła w rozmaitych sprawach. Wreszcie zgromadzenie wyraziło hr. S. Mycielskiemu podziękowanie i zaufanie.

W Przemyślu odbyło się dnia 28 bm. doroczne walne zgromadzenie tow. „Rodziny“ pod przewodnictwem prezesa p. F. Stupnickiego. Wydział centralny reprezentował wachmistrz p. W. Kuczkowski. Przedłożone zamknięcie rachunkowe za r. 1902 przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum. Nastąpiły wybory, z których wyszli pp. J. Styfi prezes, W. Dobrzański wiceprezes, W. Wilczyński sekretarz, a pp. L. Bochenek i J. Dmitrowski jako członkowie wydziału.

Spirytyzm na wsi. *Gwiazdka Cieszyńska* donosi, że spirytyzm szerzy się wśród górników w rewirze karwińsko-ostrawskim. Centrum agitacyjne znajduje się w Łękach. Lecz i w innych miejscowościach spirytyzm liczy wielu zwolenników.

Kronika powszechna.

§ **Wychodźcy z Grecyi.** Z Aten donoszą do pism niemieckich, że wiele wsi, położonych śród płodnej równiny korynckiej, oraz w Arkadyi, zostanie wkrótce osamotnionych. Przeszło 10.000 Greków z tamtych okolic sposobi się do emigracyi, aby szukać szczęścia w Ameryce.

§ **Zaburzenia na wyspie Trynidad.** Na angielskiej wyspie Trynidad, leżącej wprost Wenezueli, w mieście Port-of-Spain wybuchły niedawno — jak donosiliśmy — poważne zaburzenia. Tłum podłożył ogień pod gmachy rządowe, które zupełnie zniszczono. Gubernator wyspy i burmistrz wydobyli się z płonących domów z pomocą policyi, która musiała dać salwę w tłum. Wiele osób raniono i zabito. Obawiają się wybuchu ogólnego powstania na wyspie. Krzyżowiec angielski „Pallas“ wysłał na ląd oddział wojska. Ludność wyspy Trynidad, która zajmuje 4600 kilometrów, jest jedną z najbardziej mięszanych. We wieku XVII i XVIII należała wyspa kolejno do Hiszpanów, Anglików, do Francuzów, wreszcie przed stu laty dostała się Anglii mocą pokoju w Amiens. Są tam więc potomkowie Hiszpanów, Francuzów, są Anglicy, są murzyni afrykańscy, są tubylcy, są wreszcie Chińczycy a nawet mieszkańcy Indyi wschodnich, sprowadzeni jako obeznani z plantacyami trzciny cukrowej. Ogółem wyspa liczy 277.600 głów ludności. Głównym środkiem utrzymania mieszkańców i zarazem bogactwem wyspy są plantacye.

§ **Zamach na Prevosta.** Z Paryża telegrafują: Niejaka Emma Thouret strzeliła wczoraj dwukrotnie do znanego powieściopisarza Marcelego Prevosta, jednakowoż nie trafiła go. Thouret zeznała, że chciała zemścić się na Prevoście, z którym od 8 lat miała stosunek. Prevost nie wniósł przeciw niej skargi i na jego polecenie wypuszczono Thouret prowizorycznie na wolną stopę.

§ **Ciekawy proces.** Zamieściliśmy przed paru dniami podaną przez *Now. Wremia* wiadomość o procesie adw. dra Gońkiewicza z Krakowa ze skarbem cesarstwa rosyjskiego. Dr. Gońkiewicz posłał do redakcyi *Now. Wremii* i *St. Pet. Wiedomosti* wyjaśnienie całej sprawy, z którego przytaczamy tutaj następujące szczegóły, mogące zająć nie tylko sfery prawnicze, ale i szerszy ogół czytelników.

Zastępując ces. ros. prokuratoryę Królestwa Polskiego w Warszawie w kilku sprawach prawnych przed krakowskimi sądami, otrzymałem od tejże prokuratoryi pełnomocnictwo do przeprowadzenia procesu o zapłacenie sumy 5705 złp. na pewnej realności w Krakowie na rzecz księży Karmelitów w Lublinie hipotekowanej, która to suma na zasadzie ukazu z 27 października 1864, traktującego o klasztorach rzymsko-katolickich w Królestwie Polskiem, przeszła w zawiadywanie skarbu cesarstwa rosyjskiego.

Stosownie do otrzymanego polecenia wniosłem dnia 1 października 1894 roku pozew do sądu krajowego w Krakowie o zapłacenie tej sumy, a po przeprowadzeniu procesu, który trwał 4 lata, zapadły wyroki we wszystkich trzech instancyach, oddalające żądanie ces. ros. skarbu. Każdy z tych wyroków oddalił żądanie ces. ros. skarbu z innego prawnego powodu. Ostatecznie Najw. Trybunał w Wiedniu, nie wdając się w kwestyę, czy konfiskata jest wedle naszych ustaw tytułem nabycia własności, orzekł, że żądanie zapłaty tej sumy wskutek upływu lat 30, licząc od 1 lipca 1864, jest przedawnione. Wyrok ten, rozstrzygający kwestyę u nas sporną, czy pretensye skarbów zagranicznych ulegają przedawnieniu wskutek upływu lat 40 czy 30, został jako dyrektywa w dodatku do dziennika rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości ogłoszony.

Listem z 8 sierpnia 1899 wraz z wyrokami przesłałem prokuratoryi Królestwa Polskiego w Warszawie rachunek mojej należytości i moich wydatków w tej sprawie, obliczony na kwotę 1078 koron 78 hal., atoli prokuratorya odmówiła zapłaty tego rachunku, podając, że działaniem mojem dopuściłem przedawnienia pretensyi ros. skarbu i z tego powodu nie czuje się ona w obowiązku zaspokojenia mojej należytości. W piśmie mojem z dnia 26 lipca 1900 wykazałem, iż ja żadnej nie ponoszę winy i prosiłem o wyrównanie mojej należytości, abym jej sądownie nie był zmuszony poszukiwać, a gdy tak to pismo, jak i moja osobista interwencya w prokuratoryi Królestwa Polskiego w Warszawie żadnego nie odniosły skutku, zażądałem od sądu krajowego w Krakowie ustalenia wysokości mego honoraryum, które na kwotę 1482 koron 92 hal. zostało określone, poczem zaskarżyłem przed tym sądem ces. ros. skarb, względnie ces. ros. rząd, do rąk prokuratoryi Królestwa Polskiego w Warszawie o zapłacenie tej należytości i uzyskałem wyrok, skazujący ces. ros. skarb, względnie ces. ros. rząd, na zapłacenie tej należytości z procentem po 5 od 10 września 1902 i kosztami 189 koron 31 hal. w dniach 14 pod rygorem egzekucyi.

Tak uchwała, ustalająca moją należytość na 1482 koron 92 hal., jak i moja skarga i wydany wyrok zostały doręczone prokuratoryi Królestwa Polskiego w Warszawie, a gdy termin zapłaty przyznanej mi należytości bezskutecznie minął, zażądałem dozwolenia egzekucyi przez zajęcie taks, które konsulat rosyjski we Lwowie pobiera i przez zabezpieczenie hipoteczne mojej pretensyi na ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu.

Sąd krakowski odmówił tej prośbie, a odmowa ta co do taks konsularnych jest już prawomocną. Zauważyć muszę, że w razie zatwierdzenia przez sąd wyższy uchwały, nie dozwalającej hipotecznego zabezpieczenia mej pretensyi na ambasadzie, której przysługa prawo eksterytoryalności, która atoli jako nieruchomość co do nabycia prawa zastawu podlega przepisom naszej ustawy cywilnej, będę zmuszony poszukiwać mego honoraryum na innej drodze.

Dodaję, iż do wydania wyroku sąd krakowski, wedle naszych ustaw, był właściwym, gdyż wedle § 94 naszej ustawy z 1 sierpnia 1895 l. 110 D. p. p. skargi o zapłacenie honoraryów adwokackich wniesione być mogą przed ten sąd, w którym adwokat proces prowadził.

Dr. Bronisław Gońkiewicz.

§ **Rumuńskie losowania.** W Bukareszcie wyszły na jaw ciekawe szczegóły o wielkiej malwersacyi, popełnionej w rumuńskiem ministerstwie skarbu, na której poniósł także znaczne straty Bank dyskontowy w Berlinie. Malwersacye te odsłonił proces, jaki wytoczono pewnemu urzędnikowi w rumuńskiem ministerstwie skarbu, nazwiskiem Parisianu. Ów Parisianu oświadczył jako oskarżony, że właściwymi i pierwszymi winowajcami są wysokie osobistości urzędowe i poczynił w tym kierunku senzacyjne zeznania. Okazało się, że gdy w roku 1886 zakład religijny Mifon potrzebował pieniędzy na budowę seminaryum duchownego i gdy rząd środków na to potrzebnych dostarczyć nie mógł, a źródła innego nie było, przeto rozkazał wówczas wysoki urzędnik w ministerstwie oświaty a obecny prezydent gabinetu Sturdza, aby przy najbliższem ciągnieniu loteryi rentowej wyciągnięto numery tych papierów, które znajdowały się w posiadaniu owego zakładu religijnego. I tak się też rzeczywiście stało, wygrały papiery zakładu. Później w roku 1901 były minister Pallade interweniował w podobny sposób. Państwo rumuńskie zaciągnęło pożyczkę w berlińskim banku dyskontowym w wysokości 18 milionów na 4% i 5% renty. Ażeby zaś państwo rumuńskie nie płaciło różnicy między kursem dziennym a kursem pari rozkazał minister Pallade fałszywe ciągnienie numerów renty. Z tego powodu poniósł wielkie straty bank dyskontowy.

Kochający a niekochany, jeżeli jest dobrze wychowany, przeprowadza zerwanie w ten sposób, że nawet ona sądzi, że on jest wszystkiemu winien.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Paryż 30 marca. (Telegram prywatny.) Panna Thouret, która strzelała do Prevosta, (patrz w kronice) liczy 32 lat i pochodzi z bardzo dobrego domu. Prevost poznał ją w domu rodziców jej przed 9 laty i zawarł z nią stosunek, który potem zerwał przed 3 laty, gdy miał się ożenić.

Zmarli.

Zofia z Mrozowickich Rudnicka, właścicielka dóbr ziemskich, autorka licznych powieści obyczajowych, drukowanych w latach siedmdziesiątych w pismach lwowskich, zmarła wczoraj w Strzałkach, w pow. żydaczowskim w 75 r. życia. Kobieta niepospolitej inteligencyi, wyborna obserwatorka i znawczyni serc ludzkich, wyposażona hojnie wszelkiemi zaletami umysłu i serca, śp. Rudnicka była przez całe swe życie coraz rzadszym niestety typem matrony polskiej, wzbudzającym u wszystkich głęboki szacunek i rzetelne miłowanie.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 30. marca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +9·6, Tarnopol —·—, Lwów +9·0, Skole —·—, Przemyśl —·—, Tarnów +10·2, Nowy Zagórz —·—, Kraków +7·4, Praga +6·0, Wiedeń +8·8, Semmering +4·2, Budapeszt +10·4, Ischl +6·1, Riva +10·6, Tryest +14·7, Celsjusza.

MAŁY FEJLETON.

Zakwitły fiołki.

Z polskich podań ludowych.

O fiołkach, z których wonią przyjemną spotykamy się o tej porze na każdym kroku, istnieje podanie, wskazujące — rzecz dziwna — na polskie pochodzenie tego skromnego kwiecia. Oto jego osnowa:

Kiedy na krakowskim zamku panował król imieniem Surowy, wybuchła raz w Polsce nowa wojna. Król bardzo był już stary, więc chociaż całe życie spędził na bojach, tym razem pozostał w domu, a na wojnę posłał syna swego, królewicza Fiołka.

Młodziutkie to chłopię, jeszcze gołowąse, pod nieobecność króla, straszne matka wydelikaciła, jakkolwiek zresztą od dziecka Fiołek był zawsze słabowity.

Ale król się uparł, że syn jego pójdzie na wojnę — więc go na koń wsadzono i w drogę zabrano w góry, kędy husarskie hufce trzebiły wroga.

Rozłożono się obozem nad Popradem, pod lasem. Królewicz dopiero pierwszy raz znalazł się w nocy pod gołem niebem w namiocie. Straszne tedy zrobiło się chłopcu markotno. Z polecenia ojca, traktowano go, jak prostego żołnierza; kazano mu więc stanąć przy kociołku, gdzie dokoła legli na spoczynek rycerze.

Fiołek z przykrością wielką uczuł wyziewy, do jakich nie był przyzwyczajony; to z kotła, do dzięgciu, którym smarowano buty. Zaczął doznawać zawrotów głowy; po chwili osłabł — aż omdlał i upadł. Podskoczyli towarzysze do królewicza przerażeni. Podnieśli go z ziemi i zabrali z przed namiotu. Ułożyli słabe chłopię opodal, na skraju lasu, na chłodnej murawie.

Nie wiele to jednak pomogło. Nie można było niczem docucić młodzieniaszka. Starsi już kiwali głowami, że z dzieciątkiem królewskiem źle... Wtem dokoła omdlałego napełniła powietrze woń dziwnie miła. Królewicz zaczął oddychać i oprzytomniał pod wpływem silnego zapachu, który i rycerze uczuli. Zdziwieni tem wszyscy, zaczęli szukać przyczyny i spostrzegli w trawie mnóstwo skromnie ukrytych kwiatków, nigdy przedtem nie widzianych nigdzie.

Narwali zaraz całe pęki wonnego kwiecia i powtykali je sobie w pancerze. Na pamiątkę zaś, że kwiatki te uzdrowiły królewicza Fiołka — nazwali je fiołkami.

Pierwszą wiązankę nowych kwiatów, o upajającym zapachu, przywiózł do Krakowa królewicz Fiołek dla swej matki.

Królowa kazała je zasadzić w ogrodzie i odtąd rozmnożyły się fiołki w całej Polsce, skąd później cudzoziemcy przenieśli je i do siebie.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Związek artystów polskich we Lwowie** urządza po raz pierwszy swoją osobną wystawę w sali Domu Narodnego. Młode to stowarzyszenie nie mające jeszcze własnego dachu, musiało na tę pierwszą wystawę najęć salę wprawdzie nie bardzo odpowiednią na ten cel, ale jedyną, jaką można było rozporządzać obecnie we Lwowie. Marzy jednak Związek o domu własnym, na kształt wiedeńskiego „Künstlerhausu“ gdyż wyznaczył sobie zadanie podobne jak wiedeńska „Künstlergenossenschaft“ lub paryska „Société des Artistes Français“ — naturalnie *toute proportion gardée*. Od poparcia tutejszego społeczeństwa będzie zależeć, kiedy taki przybytek sztuki naszej stanie we Lwowie, a wtedy Związek urządzi stałą nieustającą wystawę sztuk pięknych. Tymczasem debiutuje wystawą wiosenną w najętym lokalu. Prawie wszyscy artyści lwowscy biorą w niej udział i publiczność spotka się z niejednem, jej sympatycznem nazwiskiem, którego nieraz darmo szukała na innych lwowskich wystawach.

„Otwarcie wystawy tak zwany „Vernissage“ odbędzie się we czwartek dnia 2 kwietnia, o 3 popołudniu. Ten pierwszy lwowski „Salon“ powinien zainteresować szersze koła naszego miasta i przyciągnąć liczną publiczność nie dla samego zaspokojenia ciekawości „nowości“, lecz dla tego, że godzi się poprzeć usiłowania naszych artystów, którzy pragną stanąć na własnych nogach.

* **Teatr ruski** przebywający obecnie we Lwowie, a goszczący w budynku Colosseum, przenosi się jutro do sali „Gwiazdy“. — W Colosseum zaś rozpoczyna się naprzód przedstawienia rozmaitości pod dyrekcyą p. Therna.

* **Gustaw Mahler** przybył wczoraj do Lwowa i rozpoczął już próby orkiestralne z koncertów, które odbędą się w Filharmonii we czwartek i w sobotę pod jego kierownictwem. Na koncercie czwartkowym wykona orkiestra Filharmonii pod batutą słynnego dyrygenta dwa utwory Wagnera, „Egmonta“ Beethovena i jeden utwór samego Mahlera, zasługą jego „symfonię“ pierwszą, która stawia go w rzędzie najznakomitszych dzieł z tego zakresu. Koncert sobotni odbędzie się z programem zupełnie zmienionym.

* **„O przemyśle tkackim w Galicyi“.** Pod tym tytułem wydał w Krakowie dr. Stanisław Anczyc broszurę, omawiającą fachowo stan tego przemysłu w naszym kraju.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Mieszczanie“ Gorkiego.

We czwartek po raz I „Hrabina“ opera Wolskiego muzyka Moniuszki.

Repertuar teatru krakowskiego.

W środę „Wilhelm Tell“ Schillera.

W sobotę premiera „Bohatera rewolucyi“ Herviena.

W niedzielę „Bohaterka rewolucyi“.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 2 kwietnia Wielki koncert filharmoniczny pod kierunkiem Gustawa Mahlera, dyrektora c. k. opery nadwornej we Wiedniu. Program: I. Wagner. Przygrywka do op. „Tristan i Izolda“. 2. Beethoven. „Egmont“. — II. G. Mahler. Symfonia nr. I. — III. Wagner. Uwertura z op. „Tannhäuser“. — Ceny miejsc zwykłe filharmoniczne.

W sobotę 4 kwietnia Wielki koncert filharmoniczny pod kierunkiem Gustawa Mahlera, dyrektora c. k. opery nadwornej we Wiedniu. — Program zupełnie zmieniony. — Ceny miejsc zwykłe filharmoniczne.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Komisya przemysłowa rady miejskiej uchwaliła poczynić kroki o założenie w Krakowie szkoły górniczo-hutniczej. Prezydyum zwoła ankietę fachowych ludzi, a na podstawie wyniku tej ankiety wniesione będą petycye do rządu, rady państwa i sejmu.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Z Prus Wschodnich piszą: „Stosunki ludności w naszej prowincyi ulegają z każdą wiosną znacznym zmianom. Wschodnio-prusey robotnicy udają się na przemysłowy zachód niemiecki, a ich miejsce zajmują robotnicy z Królestwa Polskiego. Tej wiosny formalna gorączka emigracyjna ogarnęła ludność pograniczną Królestwa. Mianowicie na południu naszej prowincyi tłumy wychodźców przekraczają granicę. W jednym dniu zeszłego tygodnia przybyło przeszło 100, dnia następnego przeszło 150 tych obcych robotników. Agenci werbnją dziewczęta w wieku 15 do 20 lat i parobków do Westfalii, Saksonii i Meklemburgii. Zarząd kolei przewozi tych wychodźców w osobnych wagonach czwartej klasy, na których widnieje napis: „Przewóz robotników“.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— O chińskich agentach handlowych, bawiących — jak to wczoraj donosiliśmy — w Warszawie dla nawiązania stosunków handlowych, pisze *Kuryer warszawski*: „Gośćmi z dalekiego Wschodu są pp. Sun-Li-U, Chińczyk, dyrektor domów bankowych i handlowych firmy Der-Czen-Juen w Girinie w Mandżuryi i towarzyszący mu jako tłómacz p. Moskwitin, urzędnik wyższy banku rosyjsko-chińskiego, b. dragoman. Panowie ci, zaopatrzeni w listy polecające wielkich firm w Mandżuryi, zwrócili się do tuteiszego domu S. Neuman i Ska, który w ostatnich dniach otrzymał przedstawicielstwo handlowe na Królestwo Polskie kolei wschodnio-chińskiej, o pomoc w zawarciu stosunków, przedewszystkiem z tutejszym przemysłem tkackim. Wczoraj więc p. Sun-Li-U, który władając tylko językiem chińskim, nie robi kroku bez swego tłómacza, wszedł w stosunek z Tow. akcyjnem fabryk żyrardowskich, które zobowiązały się wykonać cały wybór tkanin tanich na użytek Chińczyków w odpowiednich deseniach do będących tam najbardziej w użyciu, mianowicie wzorzystych w kwiaty i ptaki.

Jutro pp. Sun-Li-U i Moskwitin w towarzystwie p. Tadeusza Wróblewskiego wyjeżdżają do Łodzi, ażeby zawrzeć stosunki z tamecznemi fabrykami wyrobów bawełnianych. Firma Poznańskich zainteresowała się wielce tym przyjazdem i będzie robiła honory Łodzi przedstawicielowi handlu chińskiego. Jest on akredytowany w bankach tutejszych celem poczynienia odpowiednich zakupów towarów, których zbyt uzna w Mandżuryi i Chinach za korzystny. Dodajmy, że gość z dalekiego Wschodu z dużem upodobaniem zwiedza Warszawę i jej pamiątki. Ajentura handlowa kolei wschodnio-chińskiej w Warszawie powstała tutaj, celem ułatwienia wywozu i przewozu wszelkich towarów naszych do Chin. Coraz bardziej więc w praktyce wychodzi na jaw znaczenie doniosłe kolei transsyberyjskiej dla naszego handlu z dalekim Wschoden. i Warszawy, jako rynku, pośredniczącego w tych stosunkach.

Opróżnienie Wawelu.

Kraków 31 marca.

Główny kontrakt w sprawie odstąpienia Wawelu na rzecz kraju jest już w ostatniej redakcyi gotów. Radca dworu Korn udzielił gotowego dokumentu radcy Wereszczyńskiemu do przejrzenia i złożenia oświadczenia. Obecnie radca dworu Korn przystępuje do zestawienia drugiego kontraktu, obejmującego roboty, jakie przeprowadzić ma gmina m. Krakowa z powodu budowy nowych koszar tj. położenie chodników, zbudowanie gościńca, położenie rur wodociągowych i gazowych. Jutro nastąpi odczytanie kontraktu na wspólnej konferencyi reprezentantów rządu, kraju, wojska i gminy.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 31 marca. (Telegram prywatny.) W czwartek ma odbyć Koło polskie posiedzenie.

Rada państwa.

Wiedeń 31 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów. Rząd wniósł projekty ustaw o zapobieganiu i tępieniu zarazy wśród nierogacizny (który w dokładnem streszczeniu podajemy w rubryce „rolnictwo“. *Przyp. Red.*) oraz o podjęciu wypłat w gotówce.

Odczytano między innymi:

Wniosek p. Merunowicza i tow. w sprawie ubezpieczenia od wypadków robotników w okręgach dyrekcyj kolei państw. w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie;

naglący wniosek Breitera w sprawie zapomóg dla gmin Jaryczowa, Leśniowic;

interpelacyę Opyda i tow. w sprawie załatwienia formalności dla założenia nowych aptek w N. Sączu i Sanoku;

interpelacyę Krempy i tow. w sprawie nadużyć wyborczych przy wyborach w Mielcu;

Breitera i tow. w sprawie rychłego rozpoczęcia robót, przeznaczonych na rok bieżący w Galicyi w celu zapobieżenia braku pracy.

Daszyńskiego i tow. w sprawie nadużycia władzy urzędowej przez zastępcę naczelnika gminy w Pasiecznej (koło Stanisławowa).

P. Romańczuk wniósł do ministra oświaty interpelacyę w sprawie przeniesienia ruskich urzędników i nauczycieli z Galicyi wschodniej do zachodniej.

P. Korol wniósł interpelacyę w sprawie protegowania krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń ze strony wschodnio-galicyjskich sądów.

Pp. Grabmayer, Vogler i tow. interpelują w sprawie znanego rozporządzenia ministra wojny przeciw lidze antypojedynkowej. Interpelanci wskazują na oświadczenie ministra obrony krajowej w parlamencie i na to, że rozporządzenie to wydane zostało w dwa dni po przyjęciu ustawy o kontyngencie rekrutów. Fakt ten wywarł bardzo przykre wrażenie, tembardziej, że liga wspomniana nie ma na celu agitacyi przeciw wojskowym sądom honorowym, lecz agituje przeciw szkodliwej instytucyi pojedynków, które zabronione są surowo dla wojskowych jak i dla cywilnej ludności. Interpelanci żądają cofnięcia rozporządzenia ministra wojny i uspokajających wyjaśnień od ministra obrony krajowej.

P. Straucher i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie obchodzenia się z żydami w Rumunii i Ormianami w Turcyi.

Pp. Głąbiński i tow. uczynili następujące wnioski: w sprawie zniżenia podatku domowego; w sprawie zniżenia opłat egzekucyjnych przy podatkach bezpośrednich w Galicyi do kwoty, obowiązującej w innych krajach austryackich, niezależnej od wysokości sumy egzekwowanej, w sprawie uwolnienia od podatku zarobkowego przedsiębiorstw gminnych i krajowych, mających na celu dobro publiczne i wykształcenie, np. teatrów, wodociągów, rzeźni, zakładów kąpielowych; wniosek w sprawie reformy podatku osobisto dochodowego w tym duchu, aby przewodniczącym komisyi szacunkowej nie mógł być urzędnik z dotyczącej władzy podatkowej i aby w protokołach posiedzeń komisyj i dowodach zapłaty wymieniano motywa orzeczeń, odmiennych od fasyj; wreszcie wniosek w sprawie założenia we Lwowie, na uniwersytecie zakładu badania środków żywności, takiego jakie są w Krakowie, Wiedniu, Pradze i Gracu.

Pp. Głąbiński i tow. wnieśli dalej interpelacyę w sprawie przyspieszenia rozporządzeń wykonawczych do ustawy z r. 1901 o drogach wodnych i do ustawy z 1901 o regulacyi rzek, oraz interpelacyę o utworzenie w Galicyi drugiej sekcyi technicznej dla zabudowania potoków górskich.

Poseł Baxa w zapytaniu do prezydenta żali się, że jego ostatnie zastrzeżenie, oddane w języku czeskim nie jest umieszczone w protokole.

Minister obrony krajowej, odpowiadając na interpelacyę Tollingera i wniesioną dziś interpelacyę Grabmayera, zaznaczył, że otrzymane od ministra wojny wyjaśnienia stwierdzają, iż znane rozporządzenie w sprawie ligi antipojedynkowej nie zwraca się przeciw jej humanitarnym celom. W roku 1901 wydano wskazówki, aby przez wzorowe postępowanie unikać obrazy czci, a w wypadkach obrazy, naruszającej godność oficerską, postępować ściśle według przepisów rady honorowej a w podobnych honorowych sprawach dążyć do pokojowego załatwienia ich zapomocą rozważnej perswazyi.

Jeżeli udział oficerów w lidze antypojedynkowej jest uważany za niedopuszczalny, to powód leży w tem, iż we wszystkich kwestyach wojskowych musi panować jednolite zapatrywanie; powołaną do tego jest wojskowa rada honorowa, która dla wszystkich podległych jej osób jest jedynie kompetentną. Traktowanie zaś spraw przed różnymi trybunałami, według różnych zapatrywań, doprowadziłoby do kolizyj, szkodliwych dla obu stron; z drugiej strony należy położyć nacisk na to, że kwestye dotyczące ducha i sposobu myślenia kół wojskowych muszą być wolne od wszelkich wątpliwości i podlegać jedynie powołanej władzy wojskowej. Minister wskazuje na to, że między postanowieniami znanego rozporządzenia ministra wojny a wyjaśnieniami, danemi przez ministra wojny i ostatniemi mowami ministra obrony kraj. nie ma żadnej sprzeczności (przerywania i protesty z ław poselskich) i odpada zarzut, jakoby w kilka dni po patryotycznem uchwaleniu przedłożeń wojskowych i złożenia przy tej okazyi uspokajających zapewnień, chciano zadokumentować nieprzejednane stanowisko, przeciwne wszelkim dążeniom, zmierzającym do usunięcia przymusu pojedynkowego.

Następnie odpowiadali na interpelacye ministrowie skarbu, oświaty kolei i obrony krajowej, poczem załatwiono kilka drobniejszych spraw i uchwalono w drodze nagłej rozpocząć dyskusyę nad wnioskami

w sprawie zapomóg.

W sprawach zapomogowych po referencie Steinerze zabierali głos Stein, Schreiner, Reichstädter i Hybesz.

Kwestyę doraźnej pomocy i zapomóg załatwiono, poczem Izba przeszła do porządku dziennego, mianowicie wyboru uzupełniającego jednego członka komisyi ugodowej.

P. Choc i Tollinger wnieśli otwarcie na następnem posiedzeniu dyskusyi nad dzisiejszą odpowiedzią ministra obrony krajowej. Uchwalono.

Po tem posiedzenie zamknięto.

Następne w piątek przed południem.

Wiedeń d. 31 marca. (Tel. pryw.) Izba posłów odbyła dziś krótkie posiedzenie. Posłów było bardzo mało — panowała już atmosfera świąteczna. Ostatnie posiedzenie przed świętami odbędzie się w piątek; na tem posiedzeniu ma się odbyć dyskusya nad dzisiejszą odpowiedzią ministra obrony kraj. Welsersheimba na interpelacyę centrum katolickiego o rozporządzeniu ministerstwa wojny w sprawie ligi przeciwpojedynkowej. Spodziewają się, że przy tej sposobności znowu toczyć się będzie obszerna dyskusya wojskowa.

Wiedeń 31 marca (Tel. pryw.) Na wczorajszym obiedzie dworskim wyraził cesarz wobec wiceprezydenta Zaczka zadowolenie z powodu różnych prac w Izbie.

Wypłaty w gotówce.

Wiedeń 31 marca. Oba rządy: austryacki i węgierski wniosły dziś do Izb poselskich przedłożenie z projektem ustawy o podjęciu wypłat w gotówce. Jak wiadomo, polega podjęcie wypłat w gotówce na tem, że dotychczas zawieszone postanowienia artykułu 83 statutów bankowych, wejdą w życie, tj. że Bank austro-węgierski będzie obowiązany pod grozą utraty przywileju wydane przez siebie noty na żądanie wymieniać na pieniądze metalowe, ustawowo odbite, stempla austryackiego albo węgierskiego.

Podjęcie wypłat w gotówce jest zakończeniem reformy waluty, wedle ustawy z 2 sierpnia 1892 r.

W wykonaniu tej ustawy przeprowadzono wycofanie not państwowych na 624,000.000 kor., gdyż noty nie przedstawione jeszcze do wymiany na kwotę 4,180.000 kor., niewątpliwie znikły z obiegu (uległy zniszczeniu. P. R.). Kurs przymusowy not państwowych wygasł z dniem 28 lutego 1903. Koszta spłaty not państwowych wynoszące koron 624,000.000 poniosły obie połowy monarchii, mianowicie austryacka w wysokości 70 prc., a węgierska 30 prc.

Papierowy przeto obieg pieniężny w monarchii jest w zupełności oparty na techniczno-bankowej podstawie i opiewa wyłącznie na korony.

Co się tyczy pozycyi Banku, to obieg not z regały pokryty bywa w 90 do 100 prc. metalem, a w 70 do 75 prc. złotem. Zdolność przeto Banku do uiszczania wypłat w gotówce nie ulega żadnej wątpliwości — tak twierdzą motywa rządowe — gdyż metaliczne pokrycie jego not jest lepszem, niż niektórych banków, wydających noty w innych państwach, w których wypłacalność przecież nie wywołuje najmniejszego niedowierzania.

Ażeby zapobiedz nieporozumieniom — mówi przedłożenie rządowe — należy zaraz tutaj zaznaczyć, że przez podjęcie wypłat w gotówce wcale nie powstaje ewentualność podniesienia stopy procentowej. Dość powszechne przedstawienie, jakoby podjęcie wypłat w gotówce oznaczało okres podnoszącej się stopy procentowej, jest z gruntu fałszywe; raczej z większem usprawiedliwieniem należałoby od nich oczekiwać zniżenia stopy procentowej“.

Rząd jest zdania, że wobec teraźniejszego silnego popytu zagranicy na nasze efekty nie należy się obawiać, aby w niedalekim czasie było do wyrównania znaczne saldo bierne w złocie. Dla uniknięcia jednak niemiłych niespodzianek, oba rządy zgodnie postanowiły parlamenty prosić o upoważnienie, ażeby dzień, w którym postanowienia ustawy o podjęciu wypłat w gotówce, wejść mają w życie, oznaczony był w drodze rozporządzenia.

W projekcie ustawy o podjęciu wypłat w gotówce, uregulowaną zostanie również bardzo ważna dla ludności kwestya małych banknotów, w sposób, odpowiadający potrzebom ruchu handlowego. Bank mianowicie, po podjęciu wypłat w gotówce, będzie obowiązany nietylko banknoty 20-koronowe ale także 10-koronowe, których dotychczasowy kontyngent obliczony na 160 milionów koron okazał się niedostatecznym, wydawać bez ograniczenia stosownie do potrzeb obiegu i za rocznem wynagrodzeniem pauszalowem, o 500.000 kor. rocznie ze strony obu rządów, obowiązany jest do wybijania tych not.

Równocześnie podwojony zostanie kontyngent monet pięciokoronowych. Dotychczas było tych monet na 64,000000 koron, a teraz ma ich być wydanych jeszcze na 64,000.000 koron, w odpowiedniej proporcyi stempla austryackiego i węgierskiego.

Prócz tego przedłożenie mówi o podziale metalowego skarbu bankowego między obie połowy państwa i o innych pomniejszych kwestyach, związanych ze sprawą podjęcia wypłat w gotówce.

Rozruchy w Zagrzebiu.

Zagrzeb 31 marca. Wczoraj o godz. 5 popoł. chcieli studenci odbyć zgromadzenie na uniwersytecie. Policya wzbroniła im wstępu do uniwersytetu. Studenci wysłali deputacyę do rektora, a ten na własną odpowiedzialność pozwolił studentom zebrać się w auli.

Zagrzeb 31 marca. Wieczorem przyszło ponownie do starć. Wyruszyła cała załoga i obsadziła kordonem ulice. Bramy domów i publiczne lokale zamknięto.

Jerozolima 31 marca. Ubiegłej nocy (z niedzieli na poniedziałek) o g. 3 kwadr. na 1 dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, które wywołało panikę wśród ludności. Szkody jednak są nieznaczne.

Zagrzeb 31 marca. (Telegram prywatny.). Podczas demonstracyj ostatnich aresztowano dotychczas 90 osób.

Sejm węgierski.

Budapeszt 31 marca. Całe wczorajsze posiedzenie Sejmu wypełniła obstrukcyjna mowa posła Lengyela, poczem o g. 3 dalsze obrady odroczono do dziś.

Budapeszt 31 marca. W Sejmie węgierskim wniósł dziś minister skarbu Lukacs projekt ustawy o podjęciu wypłat w gotówce.

Budapeszt 31 marca. (Telegr. pryw.). W sejmie węg. wniesiono przedłożenie o wypłatach w gotówce. Izba przyjęła to przedłożenie okrzykami „Eljen“ i hucznymi oklaskami.

Parlament francuski.

Paryż 31 marca. Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem uchwalił senat 253 głosami przeciw 14 cały budżet wraz z poprawkami Izby deputowanych.

Budapeszt 31 marca. Minister skarbu Lukacs otrzymał od niemieckich przemysłowców cukrowych z Berlina telegram, zawierający opinię zagranicznych kół fachowych o węgierskim kontyngencie cukru.

Dział rolniczy.

α **Ochrona przed zarazą nierogacizny.** Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów przedłożył rząd projekt ustawy o ochronie przed zarazą nierogacizny. Dotycząca ustawa wprowadzoną być ma w miejsce dotychczasowych cesarskich rozporządzeń z dnia 2 marca 1899 i 15 września 1900, w których, ze względu na doświadczenia, poczynione w ostatnich czasach, zarówno pod względem weterynaryjno-policyjnym, jak policyjno sanitarnym, okazała się potrzeba zmian. Ustawa nowa dopuszcza warunkowo zaniechania, dotychczas obowiązkowego wybijania świń na wypadek pojawienia się zarazy, lub podejrzenia o nią.

Ważnym pod tym względem jest § 3 przedłożenia rządowego, który orzeka, że jeżeli przez wybicie świń zarażonych można się spodziewać rychłego wytępienia zarazy, to polityczna władza krajowa może zarządzić to wybicie. Od takiego rozporządzenia nie przysługuje prawo rekursu. Ważne są także postanowienia § 4, że bite świnie takie, względnie ich części, mogą być dopuszczone do użycia, jednakże tylko po oględzinach weterynarskich, których sposób przeprowadzenia określą odpowiednio rozporządzenia. Swinie zdechłe, lub zabite, a nie odpowiednie do użycia, albo też ich części, jeśli nie można ich użytkować w technicznie nieszkodliwy sposób, mają być stosownie do przepisów niszczone.

Postanowienia dotychczasowe o odszkodowaniu za wybite świnie, pozostają niezmienione. W razie zawleczenia zarazy, także i na przyszłość pozostają w mocy przepisy ustawy z dnia 29 lutego 1880 w sprawie zapobiegania zarazie i jej tępienia, jakoteż rozporządzenia, które się ukażą, a które będą mówiły o zamknięciu pewnych okręgów dla zapobieżenia zawleczeniu zarazy. Zmiany te spowodowały ostatnie doświadczenia, zwłaszcza spostrzeżenie, że zaraza przyjęła bardzo łagodny przebieg i że większość zwierząt, które na nią zapadły, po krótkim czasie powracała do zdrowia. Wobec tego nieuzasadnionemby było dotychczasowe postępowanie, nakładające znaczne ciężary na państwo i na strony.

Również co do zużytkowania mięsa świń zabitych z powodu zarazy wydano łagodzące przepisy. Pod tym względem decydującem było orzeczenie najwyższej rady sanitarnej, wydane na posiedzeniu z dnia 28 czerwca 1902, że dopuszczenie do zużytkowania mięsa świń, które uległy zarazie, jest dla ludzi pod pewnymi warunkami nieszkodliwe. Przepisy więc nowe będą się opierały na samej podstawie co odpowiednie przepisy w państwie niemieckiem. A zatem do użycia dopuszczone będą zupełnie niezmienione części chorych świń, jeżeli na tych świniach nie było ani zbytniego ochudnięcia, ani też ogólnego wycieńczenia. Części takich świń mogą być dopuszczone do gotowania, lub wędzenia, jednakże sprzedawane być mogą za odpowiednią deklaracyą, w wadze nie większej niżli 3 kilogramy i to z wykluczeniem sprzedaży przez zawodowych handlarzy.

W zastosowaniu nowej ustawy, dla umożliwienia kontroli wśród nierogacizny, zaprowadzone zostaną „kolczyki dla świń“, które zaopatrzone w odpowiednie numery, stanowić będą dodatkową kontrolę do paszportów świńskich, mogącą uniemożliwić zamianę jednej sztuki za drugą i dającą możność wyśledzenia zarażonego zwierzęcia, nawet gdyby je sprzedano i wywieziono. Kolczyków takich będzie potrzeba około miliona sztuk, na razie zastosowane zostaną od granicy zarażonych okręgów, więc puszczonych zostanie w obieg 300,000 sztuk. Kolczyki te, urządzone w ten sposób, że raz przebiwszy ucho świni i zamknąwszy się w niem, nie mogą być bez zniszczenia zdjęte, zamówiono w kraju po 5 ct. za sztukę w Tarnowie u p. Demczyńskiego, który już do ich wybijania sprowadził odpowiednie maszyny. Na sprawienie tej pierwszej partyi kólczyków świńskich rząd dał całą sumę 15.000 złr. Co do paszportów świńskich zostaną wydane różne ułatwienia dla hodowców, oszczędzające im ustawicznego chodzenia do miasta, a zmierzające do tego, aby z czasem dla jednej świni wystawiano raz na zawsze tylko jeden paszport, któryby wystarczył jej przez całe świńskie życie. Za oględziny przed wydaniem paszportu należeć się będzie taksa 2 centy, a za napisanie paszportu drugie 2 centy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 31 marca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszen. nowa 7·35 do 7·50, żyto gotowe 6·25 do 6·30 [illegible] n. 6·— do 6·35, owies obroczny got. 6·30 do 6·50 [illegible] n. 6·— do 6·25, jęczmień past. 5·75 do 6·—, jęczm. browarny 6·25 do 6·75, rzepak nowy 9·— do 9·[illegible] lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·25 do 6·75, groch do gotowania 8·— do 11·—, wyka 6·00 do 6·50, bobik 5·90 do 6·25, hreczka 6·25 do 6·75, kukurudza nowa 6·— do 6·20, stara 0·— do ·0—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 70·— do 90·—, biała 55·— do 95·—, szwedzka 60·— do 85·—, tymotka 33·— do 40·—

Spirytus loco za 50 [illegible] gotowy 16·50 do 16·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 9·50 do 9·75

Usposobienie słabsze, [illegible] zupełnie ograniczony.

Wiedeń dnia 31 marca. Kurs w kor. i po 50 kigr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·43 do 7·44, żyto na wiosnę 6·81 do 6·82, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·16 do 6·17, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń 31 marca. Cukier (spokojnie) 22·85 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 88·60 do —·—.

Budapeszt dnia 31 marca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·34 do 7·35, na maj 7·33 do 7·34, na październik 7·35 do 7·36, żyto na kwiecień 6·50 do 6·51, na październik 6·84 do 6·85, owies na kwiecień 5·89 do 5·90, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 6·14 do 6·15, kukurudza na lipiec 6·19 do 6·20, rzepak na sierpień 11·90 do 12·—.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: deszcz.

Targ na woły.

Wiedeń 30 marca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4262 sztuk, w tem było z Galicyi 515 sztuk z Bukowiny 00.

Przebieg targu był pomyślny.

Ceny podniosły się o 50 h.

Niesprzedanych pozostało 24 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 24 sztuk po 60 do 64 koron, 279 po 65 do 71, 209 sztuk po 72 do 76 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 68 koron, krowy podtuczone po 54 do 68 koron, bydło chude po 42 do 54 koron. Wszystko liczone za cetnar metryczny żywej wagi.

Dział ekonomiczny.

β **Bank austro-chiński.** *N. Fr. Presse* donosi, że w sferach kompetentnych zajmują się myślą założenia austro-chińskiego banku. Miejscem przyszłego banku miałby być Tientsin, a głównem zadaniem miałoby być popieranie wywozu austryackich towarów do Chin. Kapitał akcyjny wynosić ma 2[illegible] milionów koron.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 31 marca. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 690·—, węg. zakładu kred 748·—, Anglobanku 273·75, Unionbanku 537·75, Banku dla krajów koronnych 411·40, Bankvereinu 496·25. Bodencreditu 959·—, Gal. Banku hipot. 540·—, kolei państwowych 694·50, kolei południowej 47·25, tramwaju —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 451·50, kolei półno 5490, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 394·—, [illegible] Murany 487·—, praskiego towarz. żel. 1667·—, fabr. broni 358·—, tureckie tytoniowe 347·50, oblig. węg. indemniz. 99·45, renta majowa 100·60, austr. renta koronowa 101·10 węg. renta koronowa 99·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·02, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, 4½-procent. listy banku krajow. 102·75, 4-procent. listy banku hipotecznego 97·80, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·50, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·—, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·70 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·65, losy tureckie 119·25, marki 116·97, ruble 253·—.

Berlin 31 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·45 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Paryż 31 marca. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 99·02. Mąka 00·00.

Frankfurt 31 marca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 217·50 Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto 196·00. Laura 225·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 29 marca 1903. hr. W. Borkowski z Tarnopola, St. Białoskórski ze Stajów, M. Ornstein ze Stanisławowa, S. Plątaсz z Wiednia, J. Vâno z O[illegible], M. Polański z Kamiennego, A. Just z Wiednia, A. Löw z Wiednia, A. Doschot z Czortkowa, A. Pośniak z Nowotaniec, H. Bauer z Wiednia, W. Lisowski z Krakowa, A. Palfy z Wiednia, J. Bednarowski z Rosyi, K. Hoss z Podola rosyjskiego.

ISLAM

6

Opowieść muzułmańska.

(Ciąg dalszy).

W istocie pozostała już z niej garstka kości, powleczonych bardzo suchą skórą, podobną do skóry wypróżnionych worków od kumysu; ale zdumiewająca energia ożywiała jej ducha i jej słowa.

Od pewnego czasu *dada* stała się złośliwą, jak stara małpa; ze swojej sofy śledziła każdy krok młodych i głosem piskliwym dawała im napomnienia i rady, nie zawsze słuchane cierpliwie, choć gotowa była poprzeć je swym nieodstępnym towarzyszem — kijem sękatym.

W chwilach smutku Szeik-ul-Islam zwykł był posyłać po *dadę*; niewolnica przynosiła ją na plecach, albowiem *dada* od czasów niepamiętnych straciła władzę w nogach.

Szeik dowiedziawszy się o uczuciach obu hanem, zwierzył się przed starą piastunką ze zmartwienia i błagał ją, aby użyła swych wpływów i odradziła im te małżeństwa.

Słuchając, mrugała oczyma, w których skupiała się już teraz cała jej żywotność. Powróciwszy do haremu, kazała się usadowić przy oknie i czekała, aż z *selamleku* wyjdzie Ibrahim. Na jego widok krzyknęła:

— *Machallach*! Co za wspaniałe ciało, a mieszka w niem piękna dusza muzułmańska! W życiu mojem nie widziałam takiego mężczyzny! Ale nasze córy przekładają nad niego niedowiarków, ludzi występnych, zadających się z kobietami płochemi... Czemuż dożyłam czasów takiego bezprawia!... Dotychczas miłość była u nas piękna i święta, niewierni zakazili ją zwem zepsuciem, uczynili ją rozpustną, obrzydliwą. Niebawem kobiety zaczną się stroić w suknie wycięte... Na samą myśl o tem słabo mi się robi.

I przeciwstawiając Ibrahima, ów ideał Turka, generałowi Nureddinowi i pułkownikowi Osmanowi, wołała:

— Spojrzyjcie na tego lwa Islamu! Z jego oczu zieje boleść głęboka. Podobny jest do przygasłego wulkanu... Widziałam taki dawno, bardzo dawno temu, w krajach odległych, przez które mnie wieziono, zanim zostałam sprzedana w Stambule. Ta góra wyglądała na olbrzyma, skamieniałego w rozpaczy, a pamiętam nawet, że u stóp wulkanu była woda, w której się on odbijał.

Ale *szeitan**) sprawił, że *dada* w chwili tej właśnie straciła wątek słów.

— Co to? — szepnęła. — Myśli wylatują ze mnie, jak jaskółki, głowa robi się lekka i coraz mniejsza, taka malutka, jak wiśnia... Córki moje, słuchajcie, co wam powiem: brońcie się przed cywilizacyą, bo ona szczęście zabija. Brońcie się, brońcie...

Głowa jej opadła na piersi, postać złamała się, jak trzcina, rozsypała się jak proch.

Dada umarła. Złożono ją do trumny i wedle zwyczaju wyniesiono zaraz na cmentarz.

* * *

Po śmierci *dady*, Szeik-ul-Islam, złamany na duchu, już się nie opierał małżeństwu córki i siostrzenicy, ale z powodu nędzy, panującej w całem państwie, wzbronił uroczystości, zwykłych podczas zaślubin osób dostojnych.

Adile-hanem udała się z mężem do odległego wilajetu, w którym został mianowany gubernatorem.

Emine-hanem zamieszkała z Osman bejem przy jego matce w pięknym *yali* w Bebeku, na europejskiem wybrzeżu Bosforu.

Nowożeńcy odwiedzali kilkakrotnie rodzinę i podejmowali ją u siebie, lecz Hanem-ffendi nie zdołała dojrzeć na twarzy córki zwykłej radości oblubienic. Niepokoiła się tem bardzo, nie śmiała jednak zadawać jej pytań drażliwych. Miała nadzieję, że okoliczności zmienią się i że wszystko ułoży się dobrze.

— *Bakalem**) — myślała.

* * *

Emine-hanem przyjeżdżała do Anatolu-Hissar co tydzień, szła naprzód ucałować ręce matki i wuja, potem wypalała kilka cygaretek, piła parę *figeau***) kawy i wpatrywała się wdal, oczekując jakby powrotu drogiej osoby; wreszcie, zadawszy przez grzeczność kilka pytań, wstawała, owijała się w czarczaf i wraz ze swą *kiaya-kaden****) i dwiema niewolnicami wsiadała do kaiku i odpływała ze smutkiem widocznem.

Otóż pewnego dnia upalnego, gdy cały harem pogrążony był w *kiefie*, uderzenie młotka rozległo się u drzwi wchodowych.

Wybiegła otworzyć niewolnica, owinąwszy się wpierw zasłoną.

Na progu stała Emine-hanem. Za nią postępowało kilka służebnic, niosących jej szaty, owinięte w *bogdża*.****)

Wszedłszy do swego panieńskiego pokoju, odsłoniła twarz i oświadczyła matce:

— Wracam do was; źle uczyniłam, opuszczając te progi.

Nie rzekła nic więcej; pokryła milczeniem zawiedzioną miłość własną.

Po paru dniach, bez żadnych wyjaśnień, prosiła wuja, aby jej dał rozwód.

Słuchał jej bez zdziwienia i zalecił, aby się dobrze namyśliła.

— Nie wiem, jakie są winy twojego męża względem ciebie — mówił — ale powinnaś poczekać, aż spokój zapanuje w twem sercu; wtedy dopiero poweźmiesz krok stanowczy.

Harem pogrążył się znowu w życiu jednostajnem, powszedniem, ale niewolnice Emine były mniej skryte od swej pani. Z ich rozmów dowiedziano się, że w pierwszym tygodniu po ślubie Osman uwiódł trzy służebnice swej żony, a w następnym znowu cztery...

Ma się rozumieć, doniosły o tem Emine przyjaciołki, które przychodziły jej winszować zaślubin.

* * *

Emine w każdej ze swoich służebnic widziała jakby cząstkę swego rozdartego serca. Duma i godność osobista nie pozwalały jej okazywać im urazy; przeciwnie, starała się być dla nich pobłażliwą i słodką.

(C. d. n.)

*) Szatan.

*) Zobaczymy.
**) Filiżanka
***) Intendentka.
****) Jedwabny futerał.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o	POCIĄG osob. godz.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretnu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Bruchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Bruchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Bruchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Bruchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	8·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o	POCIĄG osob. god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki. Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körözmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Bruchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego. (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.0	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·1	Janowa
—	9·5	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·3	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Bruchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Bruchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Bruchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk. Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.